

Witold Rajkowski

Ameryka zgłasza pretensje do mandatu

# Plan podziału Palestyny

definitywnie pogrzebany

Kair, w listopadzie.

Ponieważ głośno „planu podziału” Palestyny, wysuniętego w roku 1937 przez t. zw. Komisję Peel’a, nie było dla nikogo wielką niespodzianką. Plan ów, sugerujący stworzenie w Palestynie dwóch państw: arabskiego i żydowskiego, nie spotkał się z uznaniem żadnej strony: sjonisiści uczuli się zawiedzeni w swych projektach wskrzeszenia „Królestwa Izraela”, zaś Arabowie traktowali go jako zamach na całość ich ojczyzny. Wynikiem był wybuch burzy rewolucyjnej, która przyczyniła Anglii tysiące kłopotów i pociągnęła za sobą liczne ofiary w ludziach. Nieustanne napady zbrojne, zamachy bombowe, akty sabotażu, uczynione z Palestyny istną dżunglą, w której hula śmierć. Stanu tego nie mogą opamiętać ani coraz to wzmacniane siły policji, ani wojsko, nie mogą mu położyć kresu drakońskie kary. Co więcej — cały świat arabski — i nie tylko arabski, bo w ogóle muzułmański, stanął po stronie rewolucjonistów, domagając się poniesienia planu dwuczęściowego Palestyny. Protesty przed stawiciele światła islamskiego, ich gwałtowny i jednomyślny opór przeciwko realizacji projektów podziałowych, dały rządowi brytyjskiemu wiele do myślenia. Miały też swoje wcale poważne znaczenie, zwoływane przez polityków arabskich, kongresy, mimo, iż właściwie nie stanęły na takim poziomie, jakiego można było od nich wymagać. To też Anglia nie widziała innego sposobu, jak odrzucenie planu Peel’a.

## PLANY „A”, „B” I „C”

Ogłoszony przed kilku dniami raport Komisji Woodhead’a (zajmującej się badaniem tego zagadnienia na miejscu), wykazał trudność przeprowadzenia jakiegokolwiek bądź podziału Palestyny. Komisja przedstawiła trzy projekty, zwane „A”, „B” i „C”, z których ostatni uznany był za najlepszy. Ów „Plan C” przewidywał stworzenie w środkowej Palestynie państw arabskiego i żydowskiego, z enklawą Jerozolimy, stale pozostającej pod mandatem, zarówno jako część kraju północnej i południowej, gdzie z różnych powodów trudno było przeprowadzić sprawiedliwy podział. Jednakże członkowie komisji stwierdzili, że i ten plan, choć lepszy od innych, nie jest przez nich zalecany. Wobec tego rząd brytyjski w oficjalnej deklaracji rzekł się zamiarów podziału, projektując natomiast zwołanie do Londynu konferencji, w której wzięliby udział z jednej strony przedstawiciele Agencji Żydowskiej, z drugiej zaś delegaci arabscy i to nie tylko z Palestyny, ale i z innych krajów. Wprawdzie owa deklaracja nie wyszczególnia, jakie to będą kraje, ale minister kolonii sir Malcolm MacDonald, podczas ostatniego posiedzenia Izby Gmin wyraził: Egipt, Irak, Arabię Saudyjską, Jemen i Transjordanię. Liban i Syria, choć mają w Palestynie swoje żywotne interesy, nie brałyby udziału w konferencji, jako pozostające pod obcym mandatem, a wszystkim powiadomianym, że o wszystkim za pośrednictwem rządu francuskiego.

## KONFERENCJA OKRĄGŁEGO STOŁU

Odrzucenie projektów podziału wyrwało westchnienie ulgi ze wszystkich piersi, a zato pomysł zwołania Konferencji Okrągłego Stołu powitano raczej przychylnie. Ale...

Ale Żydzi zastrzegają się, że przystąpią do niej tylko wtedy, gdy za podstawę obrad przyjęta będzie Deklaracja Balfoura, której odrzucenia domagają się z całą stanowczością przywódcy arabscy. Prawdopodobnie Anglia raczej chętnie pozbylałaby się owej nieścisłej deklaracji z 1917 roku, ale nie jest to możliwe bez narzucenia się nowemu czynnikowi, jaki obecnie wystąpił, a mianowicie

Stanom Zjednoczonym, które żywo się sprawą Palestyny interesują, biorąc w pieczę interesy sjonistyczne. Wprawdzie Deklaracja Balfoura obiecuje tylko stworzenie Ogniska Narodowego, ale sjonisiści tłumaczą to sobie jako zobowiązanie do wskrzeszenia państwa żydowskiego, a jak wiadomo, apetyty tego narodu mają zawsze tendencję do wzrastania, nigdy zaś do malenia...

Arabowie wysuwają inną trudność. Mianowicie uważają oni za nie do przyjęcia punkt deklaracji rządowej, brzmiący: „W tym, co się dotyczy reprezentacji Arabów palestyńskich, rząd Jego Królewskiej Mości zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia tych przywódców, których uznaje odpowiedzialnymi za kampanię zabójstw i gwałtów.” Punkt ten jest oczywiście skierowany przede wszystkim przeciwko Muftiemu El-Hadżi Aminowi El-Huseini, który ze swego wygnania nie przestaje kierować ruchem rewolucyjnym. Arabowie uważają, że tego rodzaju zastrzeżenie ogranicza ich swobodę w wyborze delegatów, czyniąc z tych ostatnich nie wolnych reprezentantów, ale osoby mianowane przez rząd brytyjski na to stanowisko i za warunek przystąpienia do konferencji stawiają konieczność ogłoszenia w Palestynie ogólnej amnestii, grożąc w przeciwnym razie jej bojkotem.

## P. O. N.

Jednakże wśród polityków arabskich nader trudno o jednosc, więc i w tym wypadku ugrupowania przeciwne Muftiemu („Partia Obrony Narodowej”, kierowana przez rodzinę Naszaszibich, rywalizującą z Huseinim) zgodzą się pewno na wzięcie udziału w konferencji nawet w wypadku nie dopuszczenia El-Hadżi Amina. W takim jednak razie nie należy oczekiwać przedkierowania rewolucji. Władze mandatowe też na to nie liczą, wytykając wszystkie siły, aby stłumić powstanie. Zginięcie go, wywarłoby oczywiście decydujący wpływ na przebieg obrad. Tym bardziej, że obecnie Arabowie, do której by nie należeli partii, domagają się będą natychmiastowego zakazu imigracji żydowskiej. A to jest dla Anglii trudne ze względu na stanowisko Stanów Zjednoczonych, trwających stanowczo po stronie Żydów. Jest to wynikiem propagandy żydowskiej wśród amerykańskich idealistów, pragnących wznowienia jakiegos biblijnego państwa „narodu wybranego”. Zapominają oni, że żydzi opuścili Palestynę już 2000 lat temu i, biorąc bezstronnie, prawa ich do tej ziemi są obecnie minimalne w porównaniu z prawami Arabów, mieszkających tam lat 1300 bez przerwy (co by też było, gdyby jacyś potomkowie Irokezów, czy

Osagów zażądali od owych idealistów ziemi, z której przodkowie ich zostali wypędzeni, nie lat temu 2000, ale 200?). Jest cechą wszystkich podobnych obrońców Żydów, że radzą uszczęśliwiać swoich pupilów... cudzym kosztem. Zauważył to przywódca powstańców palestyńskich Arif Er-Razik w liście otwartym do prezydenta Roosevelta, stwierdzając, że mała Palestyna nie rozwiąże kwestii żydowskiej w świecie, natomiast otwarcie dla nich Ameryki by ją usunęło...

## POSTULATY AMERYKAŃSKIE

Amerykanie, domagając się od Anglii całkowitego wypełnienia obietnic Balfoura, wysunęli sugestię powierzenia mandatu nad Palestyną Stanom Zjednoczonym, w razie gdyby rząd brytyjski nie czuł się na siłach zadośćuczynić żądaniom żydowskim. Nie należy jednak tego traktować poważnie, bo Anglia niewątpliwie nie rzeknie się na rzecz innego mocarstwa tego, tak ważnego dla jej połączenia z Indiami, kraju, zwłaszcza od czasu rozpoczęcia budowy wielkiego szlaku Haifa—Bagdad. W każdym bądź razie stanowisko Ameryki mocno krępuje Anglię i utrudnia jej rozwiązanie sprawy, tym bardziej, że, jak to widać z ostatnich posunięć, idzie ona coraz bardziej po drodze ustępstw wobec Arabów.

# Prof. Handelsman usunięty z sali

Drugi dzień bez żydów na U. J. P.  
Rektor zagroził zawieszeniem wykładów

W godzinach wieczornych w niedzielę młodzież wznowiła akcję usuwania żydów z Uniwersytetu. Na ul. Przemysłowej w zakładzie farmaceutycznym studenci zażądali od żydów, aby dobroć wolnie opuścili pracownię. Ponieważ jednak żydzi wezwania nie usłuchali, usunęto ich siłą, przy czym 6 żydów zostało dotkliwie pobitych. Zajścia powtórzyły się na ul. Oczi i w gmachu Chemii i w gmachu głównym na terenie Uniwersytetu.

Jak donosi „Nasz Przegląd” w czasie poniedziałkowych zajęć część żydów schroniła się do pokoju asystentów i profesorów. Studenci Polacy wdarli się jednak i do pokoju, bijąc i raniąc kilku

żydów. Jeden z pobitych Elias Pietruszka przewieziony został do szpitala, gdzie stwierdzono u niego złamanie ręki i nogi, drugi zaś student — żyd uległ złamaniu kości podudzia i ręki. Poszkodowanego przewieziono także do szpitala.

Na ul. Przemysłowej przyjechał rektor Uniwersytetu Antoniewicz oraz dziekan Mazurkiewicz, informując się o przebiegu zajść.

We wtorek od wczesnych godzin rannych duża grupa studentów — Polaków ustawiła się przed wejściami do Uniwersytetu oraz do wszystkich gmachów, gdzie odbywały się wykłady uniwersyteckie, nie wpuszczając żydów. W czasie akcji kilku żydów, którzy nie usłuchali wezwania młodzieży i usiłowali przedostać się do sal wykładowych, zostało dotkliwie pobitych. Wobec tego żydzi cofnęli się, wysłali natomiast z indeksami żydów, które miały zebrać im podpisy. Młodzież jednak nie przepuściła do sal wykładowych ani jednej z nich.

Około godz. 11 na głównej bramie Uniwersytetu studenci wywiesili olbrzymi transparent z napisem „Tydzień bez żydów — ONR”. Po pewnym czasie na bramę wdrapało się kilkunastu wózników, którzy transparent zerwali i odnieśli do audytora.

W czasie poniedziałkowych demonstracji studenci — Polacy zdemolowali szafkę demokratycznej organizacji pod nazwą „Spójnia” grupującej w swych szeregach resztki t. zw. lewicy akademickiej.

Msząc się za to członkowie „Spójni”, korzystając z ciemności nocnych wybił ok. godz. 11-ej w nocy szybę w gablotce Bratniej Pomocy. Zostali jednak ujęci przez wóznika, który odprowadził ich do interdentu, poczem zostali oni wyeliminowani.

We wtorek około południa studenci — Polacy przerwali wykład żyda prof. Handelsmana, zmuszając go siłą do opuszczenia sali wykładowej.

## ABC W LUBLINIE

W Lublinie zaprenumerować można „ABC” lub zaopracować „Księgarnia Polska” Płockiego, ul. Kapucyńska 1, telefon 15-78.

## SYLWETKI I ZDARZENIA

### Dr. Emil Hacha

prawnik, ceniony w Pradze i Berlinie



Dziś czeskie zgromadzenie narodowe wybierze nowego prezydenta republiki. Już teraz nie ma wątpliwości, kto nim będzie: dr. Emil Hacha, pierwszy prezes czeskiego Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Po Massaryku i Beneszu, po dramatycznym kryzysie wrześniowym, nowy prezydent republiki czechosłowackiej będzie miał rolę wyjątkowo trudną. Aparat państwowy, powaga organizacji państwowej, autorytet władzy jest zdruzgotany, system orientacji międzynarodowej, na którym dotychczas opierała się Czechosłowacja, leży w gruzach...

Na tym tle, osoba nowego prezydenta, jego orientacja, poglądy, odpowiedź na pytanie: Kim jest, do jakiego powołania — nie należy do banalnych zainteresowań.

Kim jest dr. Emil Hacha?

Urodzony w dniu 12 lipca 1872, w Trhovie Sviny, po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na wydział prawny uniwersytetu Karola, biorąc przez cały czas swych studiów żywy udział w pracach czeskich organizacji akademickich. Po ukończeniu uniwersytetu, zostaje aplikantem adwokackim, a w trzy lata później członkiem państwa praskiej. Młodego adwokata, zgodnie zresztą z ówczesnymi pojęciami, wabi, pociąga kariera urzędnicza. Po kilku latach marnego adwokackiego chleba, przenosi się do administracji rządowej. Pracuje najpierw przez dwa lata na prowincji, potem wraca do stolicy, zostając radcą (wymarzony wówczas tytuł) w wydziale krajowym w Pradze. Przyszedł prezydent Czechosłowacji z zapalem poświęca się teraz studiom prawa administracyjnego. Wkrótce jest jednym z najlepszych znawców labiryntu ustaw, rozporządzeń i przepisów administracyjnych b. Austrii. Nie poprzestając na załatwianiu „ka-

walków” w Landsauschussamcie, Hacha z zapalem studiując teorię prawa administracyjnego. Owocem tych studiów jest kilka rozpraw prawniczych — dziś nieco zdezaktualizowanych — wówczas ocenianych przez znawców, jako perły literatury prawniczej. Wybuch wojny światowej zastaje Hachę na stanowisku sędziego austriackiego Trybunału administracyjnego.

Po utworzeniu niepodległego państwa czeskiego, Hacha organizuje czeski Trybunał administracyjny, nie bawem zostaje jego prezesem i jest nim do dnia 30 listopada 1938 r.

Myliliby się, gdyby sądzić, że ten okres w życiu Hachy można zamknąć w ramach działalności jako prezesa Trybunału. Doceniana na Uniwersytecie Karola, członkostwo Czeskiej Akademii Nauk, praca nad słownikiem czeskiego prawa publicznego, wreszcie praca w międzynarodowych organizacjach prawniczych.

Tej karze życia i działalności dr. Emila Hachy trzeba poświęcić osobną uwagę. Jego działalność prawnicza zyskuje mu opinię wybitnego prawnika i znawcy języka niemieckiego, w Berlinie.

Dr. Hacha ma dobre imię i dobrą markę w Rzeszy. Kilkakrotnie gość prawników niemieckich, zapraszany był i traktowany zawsze bardzo ciepło i życzliwie, nawet w okresie, gdy w Sportpalacie padały gromy oburzenia na Pragę. Dr. Hacha, trzeba powiedzieć, nie unikał zbliżenia z prawnikami i ze światem politycznym Rzeszy. To też, gdy tydzień temu podczas rokowań grupowań czeskich i słowackich wyłoniła się kandydatura dr. Hachy, w Berlinie nie ukrywano zadowolenia.

Może pewna przesada byłoby twierdzenie, że dr. Hacha jest germanofilem, jednak bez obawy zaryzykować można twierdzenie, że nie jest on germanofilem, że jest pod pewnym urokiem niemieczyzny.

Czy dr. Hacha, czy prezydent republiki czechosłowackiej dr. Emil Hacha potrafi oprzeć się i przeciwstawić tej niezrozumiałej i nieczym wythumaczonej fali rzucania się w objęcia Berlina, czerpania wzorów i natchnień z Rzeszy, jaka dzisiaj panuje nie tylko w praskich kołach politycznych, ale i na ulicy Pragi?

Niespodzianki nie są wykluczone. Dr. Hacha jest indywidualnością, ma dużo krytycyzmu, śmiałości decyzji. Czy jednak na tyle, żeby stać go było na zwrot o 180 stopni?

# Gromy na opozycję

## Eliminacja gasnącego świata

### Totalistyczne wystąpienie „Gazety Polskiej”

(J. W.). Po „zwycięstwie” wyborczym Ozonu w łonie obozu rządowego coraz silniej zaczęły występować tendencje monopartyjne i totalistyczne. Bardzo charakterystyczne światło na ostatnie dążenia Ozonu rzuca artykuł „Gazety Polskiej”.

## BLASK ODBITY

Zaczyna się od gromów na opozycję — według zdania „Gazety Polskiej” nie miała wpływu na bieg wydarzeń w Polsce. Raz tylko miała szansę:

Opozycja zajaśniała w tym okresie blaskiem odbitym, albowiem każdego interesowało przez pewien czas pytanie: a jaki będzie jej stosunek do hasła przekreślenia różnic i podania sobie ręki do zgody? Mniejsza z tym, że to „przekreślenie różnic” miało wyglądać w ten sposób, że opozycja poszłaby posłusznie pod rozkazy sanacji, dość że „jedyna okazja” przepadła:

Dzisiaj jasnej już jest, że pomysły dla siebie koniunktury opozycja wyzyskać nie potrafiła. Dzisiaj jasne jest, że szanse jej do odegrania poważnej roli w życiu państwowym są znacznie gorsze, niż były stosunkowo niedawno. Brzmi to — trzeba przyznać — bardzo złowieszczo.

BALAST OPOZYCYJNY  
Biedna opozycja jest już teraz zgniecioną i zostanie odrzuconą na bok, jak niepotrzebny balast.

Inaczej bowiem wygląda przeciwnik, któremu się proponuje zgodę przed walką, a inaczej tenże przeciwnik — już pokonany. Régime może dzisiaj mieć b. silną pokusę powiedzieć, jak owa szlachta w zaścianku dojrzyjskim: „Bez was oświecenie się sami! Niech żyje nasz Marszałek — Maciek nad Maczkami!”

Publicysta „Gazety Polskiej” doszedł do wniosku, że zgniecioną opozycją nigdy nie zrozumie istotnych wartości obozu rządowego. A więc powierza specjalną misję instynktowi narodowemu:

W tych warunkach instynkt narodowy będzie musiał dokonać nieuchronnej selekcji tych, którzy przyczyniają się do wznoszenia gmachu jedności i potęgi — i tych, co w pracy tej stanowią aktywną lub bierną przeszkodę.

Nie chcemy przesadzać dróg, którymi się potoczy rozwój wydarzeń, lecz wiele jest danych, że pójdzie on w kierunku coraz większej eliminacji tych ośrodków „gasnącego świata”, które nowej rzeczywistości zrozumieć nie mogą lub nie chcą.

A więc wyraźny ton totalistyczny. Ciekawe tylko kto odegra rolę instynktu narodowego?

Ale swoją drogą wartoby zapytać publicystę „Gazety Polskiej”, który tak totalnie uznaje supremację Ozonu, czy nie chciałby odłożyć na jakiś czas czytanie oficjalnych sprawozdań PAT-a i zrobić wycieczkę krajoznawczą. Czy wówczas tak samo głośiłby sukces Ozonu?

## RZĄD I SAMORZĄD

Podczas gdy organ ozonowy zajmuje się wnioskami z wyborów parlamentarnych, prasa opozycyjna pisze o zbliżających się wyborach samorządowych.

„Czas” próbuje scharakteryzować stosunek czynników decydujących do samorządu:

Kiedy rząd był rządem zaborczym, samorząd był terenem działania społeczeństwa polskiego, na

k którym najłatwiej było z rządem walczyć, a własne polskie cele realizować. To też za czasów zaborczych, celowo było z polskiego punktu widzenia rozbudowywanie samorządu. Po powstaniu Państwa Polskiego, sytuacja uległa zupełnej zmianie. Z własnym, polskim rządem nie wolno walczyć, nie wolno jego funkcji ograniczać na korzyść czynników miejscowych. Nie jest to zresztą ani potrzebne, ani celowe, bo przecież nasz, polski rząd i pozostająca pod jego kierownictwem polska administracja rządowna najlepiej spełnia wszystkie te zadania, które zwykło przekazywać się samorządom. Stąd wniosek, że obecnie należy w Polsce samorząd powołać, a może nawet i szybko, likwidować, jako zbędny już dziś przeżytek czasów zaborczych.

Dziś oficjalnie podkreśla się rolę samorządu. Czy jednak dawne nastawienie nie pozostawiło śladów? Obecnie ograniczenie samorządu poszłoby nową drogą. Nie przez bezpośredni nacisk administracji, ale przez „posłuszeństwo” Ozonu.

## BEZPARTYJNY

„Robotnik” pisze, że Ozon ubiera się w maskę bezpartyjności. Jest to zdaniem „Robotnika” szkodzi.

Bo trzeba przecież ostatecznie dowiedzieć się, jak zapatrują się na sytuację masy społeczne, bez których obywateli nie tak długo. Sądymy, że ten obraz, który nakreślił wyborcy, będzie pouczający nie tylko dla nas. Przecież o społeczeństwie trzeba coś wiedzieć ponad to, co mówią protokoły policyjne. I tę rolę muszą spełnić wybory samorządowe.

Wyborcy muszą odegrać rolę walki na idee, nie gry taktyk partyjnych. Dlatego ani metoda partyjności PPS-u, ani bezpartyjności Ozonu — nie rozwiążą sytuacji.